

FUNDACJA

*Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek*
87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2
52-2186, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870502736

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



WSK Śląsk
ZHP

++

KOSSEK

STEFANIA

161/WSK

J. 161/NSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

Kossek

Stefania

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ k. 7, s. 1-7

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 1

VI. Fotografie —

I/1. Relacja:

- Relacja o zmarskiej uczestniczącej w walkach o niepodległość, opracowana przez jej pułkownika (...), Handa Holm. Do Fund. wpłynęła w lutym 1978r. (do Archiwum E. Zdzwickiej).
Msp. - puebitka. Original. K.7, s. 1-7



opracowanie przez jej przyjaciółkę i towamiyskłą przyjaciółkę w Warszawie
Handl. Wolna.

R e l a c j a

o zmarłej uczestniczącej w walkach o niepodległość.

I. Dane osobiste:

1. Stefania Kossek - "Stefa".
2. Urodz. 21. września 1915r. w Boguminie - Czechosłowacja.
3. Ojciec: Józef Kossek, matka *Handl. Wolna*
4. Rodzice Stefy pochodzili z Zatora, k. Oświęcimia.

Przed I. wojną światową wyemigrowali do Bogumina na Zaolziu. Bogumin oraz Zator należały wówczas do b. zaboru austriackiego. Ojciec Stefy pracował na kolei, jako asygnista. Za czynny udział w ruchu niepodległościowym na rzecz Polski, w roku 1919 został wysiedlony przez Czechów. Za nim wyjechała żona z trojgiem najmłodszych dzieci. Zamieszkał w Rybniku, pracując w Polskich Kolejach Państwowych. Najstarszą córkę 14-letnią Annę, oraz 4-letnią Stefę porzucił w Boguminie, wierząc, że Bogumin wróci do Polski, a on ^{wróci} wręcz z rodziną do Bogumina.

5. Stefa ukończyła w Boguminie polską szkołę podstawową. Jednak w roku 1932 opuściła wraz z siostrą Anną, na stałe rodzinny Bogumin, zamieszkując u rodziców w Rybniku. W wyniku ówczesnego ciężkiego kryzysu gospodarczego, ojciec Stefy przeniesiono na przedwczesną emeryturę. Fakt ten przeżył bardzo boleśnie i odsunął się całkowicie od życia społecznego. Jednakże mimo ciężkich warunków materialnych, rodzice skierowali Stefę do 4-letniej Szkoły Handlowej w Rybniku, którą ukończyła w roku 1936.

Charakterystyka Stefy - Patriotyczne wychowanie rodzinne, szczególnie wielki wpływ Ojca - inteligentnego, skromnego wielkiego patrioty - ukształtowało osobowość Stefy. Była bardzo zdolna, obowiązkowa i ofiarna. Każde podjęte zadanie - bez względu na ryzyko, doprowadzała do końca. Bardzo odważna, była równocześnie wielką realistką. Nie uznawała bezmyślnego, nieuzasadnionego ryzyka.

II. Okres przedwojenny do 1. września 1939r.

Po ukończeniu Szkoły Handlowej w 1936r., powiększyła szeregi bezrobotnej młodzieży. W roku 1938 uzyskała pracę w prywatnej firmie - Handel Tow. Kolonizacyjnych właśc. A. Böhm - w Rybniku. Pracowała jako księgowa do grudnia 1939r.

W Boguminie należała wraz z siostrą Anną do Polskiej Macierzy, żyjąc z życiem Polaków na Zaolziu. Od roku 1932 należała do szkolnej drużyny Z.H.P., pracując ofiarnie jako zastępowca a następnie przyboczna drużynowej. W tej drużynie pracowała do wybuchu wojny.

III. Okres okupacji do maja 1945r.

nr

1. Niemcy, po wkroczeniu do Rybnika, natychmiast ustanowili w zakładzie pracy Stefy konisierza, tzw. Treuhändera. Właścicielem firmy była rodzina żydowska, właściciel z syna uciekł, pozostała jedynie żona, którą aresztowano i wywieziono do obozu w Sosnowcu, gdzie zginęła. Stefa na początku okupacji pracowała w tym zakładzie, jednakże w grudniu 1939r jako Polka została zwolniona, pomimo, że znała doskonale język niemiecki. Pracy w Rybniku już nie znalazła. W maju 1940r zdecydowała się na stały wyjazd - jako Polka - do utworzonej Generalnej Guberni. Wyjechała do Krakowa, ponieważ w Krakowie mieszkali chłopcy z Rybnika, którzy w kwietniu 1940r uciekli przed aresztowaniem Gestapo. Po przyjeździe do Krakowa natychmiast nawiązała z nimi łączność. Byli to członkowie Polskiej Organizacji Powstańczej w Rybniku - Bernard Peters, pseud. Wojciech Barcz, Stanisław Bielawny, Czesław Wichterowski pseud. Czesław Hetmańczyk, oraz Jan Gembczyk - pseud. Jan Gembaki / ten uciekł przed powołaniem do wojska/. Wymienieni zamieszkali w domu akademickim przy ul. Garbarskiej.

Stefa znalazła mieszkanie przy ul. Wielickiej. Uzyskała pracę w małej fabryce okuć meblowych w Krakowie - Podgórzu. Żyła w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Mieszkała u Polaków, również biednych. Zima w roku 1940/41 była bardzo ciężka. Mieszkanie nieopalone, wybite szyby w oknach zasłonięte tylko tyktą. Pomimo tego była wielką optymistką. Wierzyła w siłę młodości i niepodległość Polski. Z uśmiechem opowiadała, jak to któreś bardzo mroźnej nocy budząc się z zima, stwierdziła, że leży na lodzie. Zwykle wieczorem zabierała do łóżka butelkę z gorącą wodą. W ten wieczór nie zakorkowała butelkę i stał zamiast ciepła był lód. O temperaturze w pokoju świadczyła stale zamrożona woda w miednicy. Niestety zimno, stałe niedożywienie bardzo zrujnowało jej zdrowie. Już w pierwszych latach wojny bardzo poważnie chorowała na ischias i reumatyzm.

2. Pierwszy cios spotkał ją już po 2-ach tygodniach pobytu w Krakowie. W połowie maja 1940r w czasie łapanki w Domu Akademickim na Garbarskiej aresztowano wszystkich chłopców z Rybnika, za wyjątkiem Staszka Bielawnego, gdyż ten nie nocując w tym dniu na Garbarskiej uniknął aresztowania. Chłopców wywieziono z Monte Lapiach do Tarnowa a z tamąd w dniu 14 czerwca 1940r do nowo zorganizowanego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Stefa natychmiast zorganizowała pomoc. Wśród znajomych zbierała żywność i odzież, którą wolno było do Tarnowa dostarczyć. Wielką była radość aresztowanych chłopców, gdyż wiedzieli, że nie są osamotnieni, że zaopiekowała się nimi koleżanka Stefa z Rybnika. Ona też przekazała rodzinom w Rybniku wiadomość o ich aresztowaniu. Wojciech Barcz²¹ ze względu na swoją działalność w P.O.P. w Rybniku, nie szukał kontaktu z Rodziną. Stefa była jedyną osobą z którą korespondował przez cały okres jego pobytu w Oświęcimiu, t.j. do ewakuacji obozu w styczniu 1945r.

3. W kwietniu 1941r Stefa przeprowadziła się na ul. Kopernika 5 /na Kazimierzu/. Przeprowadzka ta nie była uciążliwa - jedna walizeczka, tobolek w ręce - to całe jej mienie. Mimo ciężkich warunków materialnych, pamiętała o swoich rodzicach w Rybniku i wysyłała im co miesiąc 100.- zł, co w tym okresie stanowiło dla nich pewną pomoc.

Ja przyjechałam do Krakowa rok po Stefie t.j. w maju 1941r na niezupełnie legalnych papierach. Rybnik byłam zmuszona opuścić, gdy nasza rodzina była otoczona "specjalną" opieką Gestapo. Mój starszy brat Staszek został aresztowany w kwietniu 1940r, zaś 24 czerwca 1940r osadzony w Oświęcimiu. Ojca i młodszego brata Józka /miał wówczas 16 lat/ aresztowano w grudniu 1940r w czasie łapanki w Rybniku, zaś moją siostrę i mnie aresztowano w styczniu 1941r. Po zwolnieniu nas z więzienia ustaliłyśmy z siostrą, że musimy Rybnik opuścić. Wybrałam Kraków a w nim mieszkanie Stefy przy ul. Kopernika.

Właścicielka 754

Ar

Stefa przyjęła mnie gościnnie a po roku pomogła do stałego zameldowania. Spałyśmy na jednej wąskiej kozetce. Było ciasno, ale czułam się u niej bezpiecznie. Ta ciasna kozetka miała jeden plus, poprostu było nam ciepło. Nasze mieszkanie już do końca wojny, ale mieszkani~~ę~~ zmienialiśmy jeszcze 3-krotnie. Ostatnie mieszkanie - najdroższe memu sercu - przy ul. Grodzkiej 40 u p. Joanny Ostrowskiej. Był to pokój 16m² na II-gim piętrze, z samodzielnym wejściem z ganku. Marzenie spełnione od pierwszego dnia pobytu w Krakowie.

4. W zakładzie, w którym Stefa była zatrudniona od 1940r do czerwca 1944r załoga składała się z Polaków a początkowo również i Żydów. Tylko kierownik /Trenhänder/ był Niemcem. Któregoś dnia rozeszła się wiadomość, że nastąpi likwidacja Getta Żydowskiego w Wieliczce. Koleżanka z zakładu pracy - Żydówka - prosiła Stefę o przewiezienie walizek z Wieliczki, które tam przechowywała. Ryzyko było ogromne. Stefa nie zwracając uwagi na ryzyko, pojechała do Wieliczki i walizki przywoziła - oczywiście nie biorąc za to żadnego wynagrodzenia. Kiedy Żydzi zostali ostatecznie usunięci z zakładów pracy, ta pani /nie pamiętam nazwiska/ ofiarowała Stefie na pamiątkę piękne wieczne pióro. Stefa oświadczyła "przyjmuję na przechowanie, a po wojnie sobie Pani odbierze". Koleżanka ta szczęśliwie przżyła Oświęcim i w lutym 1945r odnalazła Stefę w mieszkaniu przy ul. Grodzkiej 40. Pieczołowicie przechowywane wieczne pióro wróciło do właścicielki. Pani ta oświadczyła, że była to jedyna pamiątka uratowana z okresu przed jej aresztowaniem.

Nie są to jedyny przypadki niesienia przez Stefę bezinteresownej pomocy w ciężkich sytuacjach okupacyjnych.

5. Jak i kiedy Stefa przyłączyła się do konspiracji - nie pamiętam. Przed moim przyjazdem do Krakowa, a więc w roku 1940/1941 Stefa nawiązała w Krakowie kontakt z osobami należącymi do ~~organizacji~~ organizacji podziemnej, która miała powiązania z Nowym Sączem. Nastąpiła wielka "wsypa" i wiele osób zostało aresztowanych i rozstrzelanych, względnie wywiezionych do obozów koncentracyjnych.

~~uprowadzonych do obozów koncentracyjnych.~~ W szpitalu na ul. Kopernika przebywała więźniarka - Ela Hofman - przewieziona z Monte Lupich, aresztowana na skutek "wypły" wym. organizacji. Stefa często ją odwiedzała. Mogły nawet rozmawiać, gdyż Ela leżała na sali ogólnej, a strażnik często siedział na korytarzu. Nie znam bliżej współpracy z Ela; pod koniec 1941 r. Ela z więzienia została zwolniona, a kontakt ze Stefą urwał się.

Po tych wypadkach Stefa bardzo "zraziła się" do konspiracji. Twierdziła, że konspiratorzy mało są ostrożni, posiadają za dużo brawury, co doprowadzało do "wypły" i aresztowań nieraz ludzi bardzo luźno związanych z organizacją. Postawa Stefy wówczas była dla mnie niezrozumiała, znałam jej wychowanie ptryotyczne, jej osobiste zaangażowanie w sprawę Polski. Ja - nie wierzyłam, że osłonkowie organizacji waloczącej o wolność Narodu, mogą bezmyślnie narażać życie swoje i innych. Na skutek swoich przeżyć i rozważań Stefa niechętnym okiem patrzyła na moje kontakty z podziemiem.

A jednak kiedy zaistniała znova konieczność - przełamała swoje uprzedzenia i włączyła się do pracy podziemia z największym poświęceniem, bez względu na ryzyko, które ta praca pociągała.

Zaczęło się wczesną wiosną 1944r.. Mieszkałyśmy już w naszym samodzielnym pokoiku / osobne wejście z ganek / przy ul. Grodzkiej 40. Zwróciła się do nas Janka Kotecka z prośbą o przyjęcie na kilka dni "spalonego partyzanta". Okazał się nim "Zawieja" rotmistrz Maciej Z d y b , komendant śląskiego Kedywu.

"Zawieja" pod nazwiskiem Janusz Kowalski, zamiast kilka dni mieszkał u nas do końca lipca 1944r. Stefa uważała, że obowiązek niesienia pomocy w istniejących warunkach ważniejszy jest od ponoszonego ryzyka. A potem przyszły dalsze potrzeby. Nasz 16-metrowy pokoik stał się lokalem kontaktowym dla Komendy Śl. Okręgu Armi Krajowej.

Najpierw zjawiła się u nas przemiła "Marysia" - kpt Zofia Lech-Płanik, zast. szefa oddz. V. "Poczekalnia" - bazy łączności Okręgu Śląskiego w Krakowie, potem przyszła sympatyczna "Janka" kpt. Teresa Delekta, szef oddz. V / szef "Marysi" /. Na spotkania do naszego mieszkania przychodzili - Komendant Okręgu "Walter" - mgr Zygmunt Janke, szef oddz. III. "Craoz" kpt Paweł Wigula, szef Oddz. II. "Janek" - kpt Antoni Ziemigłowski, komendant "Bojownicy" Śl. Oddz. Partyzanckiego w Beskidach "Roman" , por. Antoni Płanik.

W tym czasie Stefa została kurierką do "Bojownicy" Śl. Oddz. Partyzanckiego w Beskidach i Oddz. kpt. "Hardego" z Cukuskiego, przebywającego czasowo w okolicach Kalwarii Lanckorońskiej. Stefa nie psoując już zawodowo, mogła swój czas całkowicie poświęcić organizacji.

M

Jeździła często nieraz 2x w tygodniu, bez względu na pogodę. Był to okres bardzo ciężki, pociągi źle kursowały, - wysadzanie pociągów przez różne oddz. partyzanckie, częste rewizje w pociągach, łapanki - sprawiały, że jazda była bardzo niebezpieczna.

Jeździła pociągami, furanką, często chodziła piechotą, nieraz nocą przez las. Wymagało to ogromnego wysiłku fizycznego i psychicznego. Szczególnie nocą droga była bardzo niebezpieczna. W nocy była się nie tylko niemoń, ale i "bandziorów", których mnożyło się coraz więcej. Pomimo tych trudności, nie zawróciła z drogi, zawsze dotarła do punktu docelowego. Kiedyś miała - jej zdaniem - śmieszny przygodę. Przyszła pod wieczór na stację kolejową /niestety nie pamiętam nazwy stacji/ i dowieduje się, że na skutek awarii żaden pociąg w tym dniu do Krakowa już nie pojedzie. Pierwszy kurs przewidziany jest w godzinach rannych. Zbliżała się godzina policyjna, żadnych możliwości przenocowania. Stacja kolejowa była częstym punktem odwiedzin przez patrole niemieckie. Ze względu na zawartość swojej torzki, nie mogła sobie pozwolić na spotkanie z Niemcami. Nie namyślając się długo, zwróciła się z prośbą o pomoc do kolejarzy. ~~Kolejarze~~

Kolejarze - nie zastanawiając się długo - postanowili puścić lokomotywę i 2 puste wagony do stacji, gdzie mogła złapać pociąg do Krakowa.

Do Krakowa jednak przyjechała po godzinie policyjnej. Ja - umierałam ze strachu o nią, a ona dumnie opowiadała jak to dla niej specjalnie uruchomiono pociąg. Opowiadała, że jeden z kolejarzy często widywał ją w tych straszach z mężem "kolejerzem" i po koleżeńsku zorganizował jej pomoc. Tym rzekomym mężem kolejarzem był por. "Roman", który zawsze chodził w mundurze kolejarza i z latarką kolejową. Taka była Stefa.

Kurierką była do samego końca wojny, mimo że niebezpieczeństwo zwiększało się z dnia na dzień. Wtedy już nie myślała o wycofaniu się.

IV - Okres powojenny.

Koniec działań wojennych oraz wkroczenie Armii Radzieckiej do Krakowa przeżyliśmy w naszym mieszkaniu wspólnie z naszą właścicielką mieszkania p. Janiną Ostrowską. Długie styczniowe wieczory uprzyjemniał nam opowiadaniem swoich przeżyć okupacyjnych oraz powstania Warszawskiego gość p. Ostrowskich, - p. Władziu albo "Karabinek" /ponieważ bardzo szybko mówił/ - Władysław Bartoszewski, korespondent wojenny powstania Warszawskiego, znany dziennikarz, znający doskonale sprawy wyniszczenia Żydów w czasie okupacji.

Były to dni wielkiego odprężenia i równocześnie wielkiego niepokoju. Wszyscy przeżyli, wszyscy z naszych rodzin przeżyli, czy z Organizacji

M

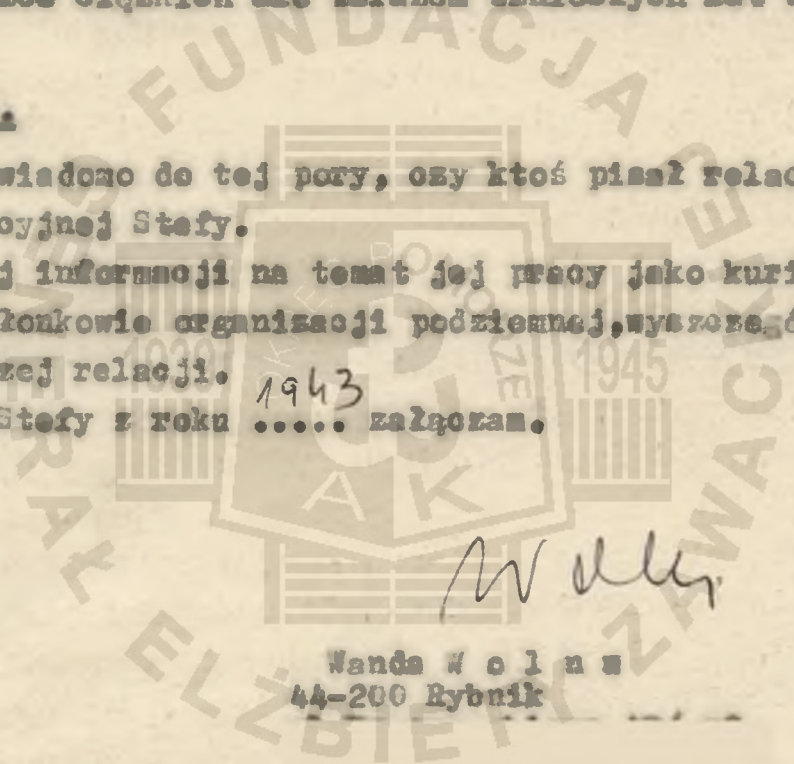
Odrzucona brązowym Krzyżem Zasługi. Przeżycia okupacyjne niestety nie oszczędziły jej zdrowia. Cierpiała bardzo na choroby reumatyczne, korzonki nerwowe, zmiany w kręgosłupie. Z tego wywiązała się poważna choroba serca, doszła rozedma płuc.

Jednego grudnia 1962r. mając 47 lat zmarła w nocy w swim mieszkaniu na zawał serca. Pogrzeb odbył się w Rybniku Rybniku, na życzenie matki staruski. Nikogo z dawnych towarzyszy nie było. Ja dowiedziałam się o Jej zgonie dzień przed pogrzebem. W czasie pogrzebu była tak straszna śnieżycą i zawieją, że z trudem doszliśmy z orszakiem pogrzebowym na cmentarz. Moja siostra powiedziała - " te świat i przyroda buntuje się, że odziedził tak wartościowy człowiek.

Tą moją skromną relacją chcę oddać cześć wielkiej Polce i Patriotce, mojej Towarzyszce ciężkich ale szlachetnie usnieśli lat wojennych.

V Dokumentacja.

- 1/ Nic mi nie wiadomo do tej pory, czy ktoś pisał relacje na temat pracy okupacyjnej Stefy.
- 2/ Szczegółowej informacji na temat jej pracy jako kurierki, mogą udzielić członkowie organizacji podziemnej, wyszere. ólnieni w pktie III niniejszej relacji.
- 3/ Fotografie Stefy z roku 1943 załączam.



W. W. W.

Wanda W o l n a
44-200 Rybnik

Am

J. 161/WSK

WSK
słozok
2HP

++
KOSSEK Stefania

1930 OKREG POMORSKI 1945
AK
Wpisy ze źródeł
Nazwiskowe karty informacyjne: 1

rel. 126 / 156

Kraków
Rybnik

++ Rosell. Stefania (ZHP)

Analis Pocehania
płynnie i krótko K-dy 60 51

linke 17dy 118K

17da

12. rel. Handy Helnej

++ Kossek Stefania

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
poz. *126 / slask*
data wpływu *11 1978*



202-171-14 Kwakowice

KOSSEK ŚTĚFANIA

